

Święci, mistyka i psychologia

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Z ciekawością czytałem analizę psychicznej natury ekstatycznej Faustyny, profesora Jerzego Strojnowskiego (Charaktery, kwiecień 1999, przedruk: [Strona domowa Bronisława Wołyńca](#) — tam też polemiki). Nie jest oczywiście żadną rewelacją ani nowością, że podejrzewa się świętych o psychopatologie. Na katolickim indeksie świętych są prawdziwe tabuny takich podejrzanych osób. Tak już jest, że to co wydawało się niezwykle i odbiegające od normy postrzegano często jako świętość, nie jako zbrodzenie. Nie dziwią też specjalnie zażarte apologie świętej, gdyż obecnie świętemu zagrażają przede wszystkim dwie rzeczy: okazuje się, że nie istniał, lub że był chory psychicznie. Kościół wie jak poważne są to zagrożenia, o czym pouczyła go sprawa weryfikacji listy świętych przez Kongregację Spraw Kanonizacyjnych pod koniec lat sześćdziesiątych. Wielu świętym zdjęto wówczas aureole, niektórzy pisali, że było to *krwawe żniwo* wśród świętych (zniknęło setki świętych, stratę tę z nawiązką odrobił Jan Paweł II). Wówczas to okazało się, że Szymon Słupnik cierpiał na katatonię (objawia się zmianami napięcia mięśniowego oraz zredukowaniem funkcji psychomotorycznych aż do stanów osłupieniowych). Wreszcie nie dziwi nawet, że artykuł ten wyszedł spod pióra pracownika uczelni kościelnej, wszak i ojca Pio, znanego stygmatyka atakowano i w Kościele. Zarzucano mu neurotyczny ekshibicjonizm, histerię, nerwicę i bluźniercze utożsamianie się z Jezusem

Chciałbym jedynie poczynić kilka uwag odnośnie zarzutów polemistów prof. Strojnowskiego.

I. Prof. Ryn, naukowiec (!), pisze, że nauka konwencjonalna, czyli zwykła, nie może zajmować się *fenomenami natury mistycznej*, czyli niezwyklej. Pisząc o mistykach zapewne myślał tylko o katolikach, bo jakżeby inaczej wspólność z mistyką niewiernych mogła dowodzić prawdziwości morałów katolickich. To, że *dyscypliny kliniczne nie są adekwatne* do zajmowania się majakami duchowymi (ale tylko katolickiej proveniencji), może na pierwszy rzut oka budzić zdziwienie, zwłaszcza jeśli dane byłoby to usłyszeć jakiemuś neuroteologowi, jednakże należy wziąć poprawkę, że to Polska, *przedmurze chrześcijaństwa* przed wschodnimi hordami niewiernych oraz *baza reewangelizacji* dla hord z zachodu. Oczywiście mistyka jest badana naukowo, profesor pisze nieprawdę. Zainteresowanych neuroteologią odsyłam m.in. do artykułów: *Wiara z szarych komórek*, The Times, przedruk w: Forum, 19.11.2001 oraz *Religia a mózg*, Newsweek, 2.12.2001.)

Mistyka, jak i inne przeżycia religijne, jest wytworem umysłu (uniesienia mistyczne można wywołać za pomocą fal elektromagnetycznych). Niedługo być może wyjaśni to ta nowa dziedzina nauki. Jak pisał The Times: "*Doświadczenie sacrum — czy dotyczą muzułmanów, buddystów, chrześcijan, czy też wyznawców New Age — jest zaskakująco podobne. Niektórzy naukowcy twierdzą, że przeżycia mistyczne są tworem mózgu. (...) Uważa tak Pascal Boyer, profesor antropologii na uniwersytecie waszyngtońskim, w książce zatytułowanej 'Wyjaśnienie istoty religii' (...) Równie prowokacyjny charakter mają badania Michaela Persingera z Laurentian University w Ontario. Opracował on metodę opracowywania uniesień religijnych lub 'odczuwania czyjejs obecności. Polegała ona na poddawaniu mózgow ohotników działaniu niezbyt silnego pola elektromagnetycznego, zwanego 'wibracją Thomasa', od nazwiska badacza który je odkrył. Czterech od pięciu uczestników doświadczenia, którym nałożono kask magnetyczny, doznało mistycznego przeżycia [szkoda, że nie podano im wówczas kartki papieru, aby mogli spisywać swoje przeżycia, zapewne powstałyby piękny wywód na wzór np. Eckharta, no ale czy wyobrażacie sobie mistyka w kasku na głowie? — przyp. M.A.] 'Ostatnią iluzją jest to, że stanowimy wyjątkowe istoty, nad którymi czuwa ktoś w rodzaju starszego krewnego — mówi Persinger, człowiek niewierzący — Można to zweryfikować wyłącznie metodami naukowymi, a moje badania wykazują, że przeżycia to wytwór naszego mózgu' (...) Persinger jest przekonany, że gdy ktoś czuje się uduchowiony, jego mózg podlega miniaturowej burzy elektrycznej podobnej do wibracji Thomasa. Uważa też, że burze takie mogą się pojawić pod wpływem zmian w polu magnetycznym Słońca, trzęsień ziemi, w wyniku braku snu, urazów psychicznych oraz postu".*

II. Z zażenowaniem czytałem polemikę ks. Andrzejewskiego. Jeśli chodzi o podsumowanie wyводу prof. Strojnowskiego jako *profanację*, to można się z tym zgodzić, choć w nieco innej interpretacji tego słowa; ksiądz plecie bzdury, że etymologiczne znaczenie Racionalista.pl

tego słowa oznaczało to samo co dla chrześcijan (pejoratyw); otóż w Rzymie, skąd chrześcijanie je przejęli, był to obrzęd „odświęcenia” jakiegoś przedmiotu, profanacja była przeciwieństwem konsekracji (uświęcenia). W tym rozumieniu chyba możemy się zgodzić, że jakkolwiek zamysł przyświecał prof. Strojnowskiemu, dokonał on zdjęcia nimbu świętości z Faustyny.

Ksiądz zapragnął udowodnić nam, że chrześcijańska, czy też raczej katolicka (bo to nie do końca to samo) idea Boga nic nie ma wspólnego z obrazem mrocznym i degenerującym psychikę jego wyznawcy, jeśli za młodu ma okazję tym nasiąknąć. Otóż jest to wierutne kłamstwo. Do dziś dzieciom wtłacza się do głów obraz Boga karzącego, gdyż tylko taki może wpłynąć na ich zachowanie, czyli sprawić, aby nie zachowywały się jak zwykłe dzieci, aby były posępne, bo bożym gniewem zatrwożone. Dziecko ma to do siebie, że rozkazów raczej nie słucha, gdyż nieposłuszeństwo jest dlań tak naturalne jak konieczność psocenia. Księża jednak od wczesnej młodości muszą właściwie formować ducha przyszłej owcy, przeto dzieciom karze się zmieniać naturę i drzeć przed wszystkowidzącym Wielkim Bratem, tzn. Ojcem. Oto jak pisał o tym psychoterapeuta Tilman Moser (inwokacja do Boga): *"Byłeś dawniej tak przeraźliwie realny, obok ojca i matki byłeś najważniejszą postacią w moim dzieciństwie (...) Straszliwą ofiarę złożyłem ci z mojej wesołości, radości z siebie samego i innych (...) Ponieważ w sumie cię nienawidziłem z powodu upokorzeń, na jakie się godziłem, by ci się spodobać, by zaskarbić sobie twoją łaskę albo przynajmniej uniknąć twojej niełaski, musiałem cię coraz bardziej czcić, coraz żarliwiej błagać, żebym mimo wszystko choć trochę ci się podobał. (...) „Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad nami...” — o to błagaliśmy na zakończenie każdego nabożeństwa, jakby nie było za czym bardziej tęsknić, niż za oglądaniem u sufitu nad sobą twojego wiecznie kontrolującego oblicza niczym twarzy starszego brata. Jako choroba we mnie jesteś chorobą niewykonalnych norm, chorobą polegającą na tym, że jest się skazanym na twoją łaskę, wyjednywaną przez urzędowych wyjednywaczy w uzupełnieniu do moich własnych błagań (...) „Powinniśmy Boga bać się i miłować go...”, wbijano mi do głowy, jakby to pierwsze niemal nie wykluczało drugiego. A że ten twój szalony warunek istnienia jako tego, którego należy się bać i kochać, rodził zarazem nienawiść, tym bardziej należało się bać, tym bardziej się korzyć i być wdzięcznym za zwłokę, za to, że się jeszcze nie zostało odrzuconym (...) To stawiało mnie w sytuacji szczura z zadyszka, który ogarnięty coraz większą paniką coraz szybciej przebiera łapami w doświadczalnym młynku. Zrobiłeś ze mnie bożego szczura, gnane strachem zwierzę w twoim eksperymencie, z którego nie ma wyjścia" (Zatruwanie Bogiem)*. Czytaj więcej: [Dziecko, Bóg, religia, Mariusz Agnosiewicz](#). Gdyby tak nie było, szanowny księżu, wówczas nie musiałyby powstawać takie książki jak np. dzieło pt. *Demoniczne obrazy boga*, K. Frielingsdorfa, gdzie autor rozwodzi się nad *falszywymi wizerunkami Boga* (karzącego, sądzącego, śmiercionośnego), aby pouczyć pobożnych czytelników, że Bóg w istocie jest Bogiem miłości i dobroci (czemu mają służyć praktyczne ćwiczenia i pytania na końcu książki). Gdyby Bóg okrutny miał umrzeć wraz z jansenizmem, wówczas nie musiałyby w latach dziewięćdziesiątych XX stulecia powstawać takie poradniki.

Jednocześnie dowodzi ksiądz, że tylko jansenizm głosi herezję Boga okrutnego, sugerując zarazem, że był on wielokrotnie przez Kościół prawowierny potępiany, w domyśle: właśnie za tak zelżywy wizerunek Boga. Oczywiście jest to nieprawdą, gdyż jansenizm potępiany był za zbyt wierne trzymanie się nauk św. Augustyna, największego myśliciela katolickiego (do pewnego czasu). Jansenizm potępiano za to, że pokładał zbyt dużą ufność w Bogu, a zbyt małą w człowieku (kwestie łaski uświęcającej), co w konsekwencji oznaczało, że człowiek zbawiony może być tylko i wyłącznie dzięki łasce Boga, z pominięciem jego ziemskich delegatów. Potępienie jansenistów nie miało nic wspólnego z ich wizerunkiem Boga, gdyż nie trzeba przenikliwego umysłu, aby odgadnąć, że sam Kościół Boga karzącego wówczas też głosił, gdyż z ludem jak z dzieckiem — bez groźby nie posłucha. No chyba ksiądz nie wierzy, że chrześcijanie przejmowaliby się przykazaniami bożymi (o ile możemy mówić, że się przejmują), gdyby nie bali się konsekwencji ich naruszenia? Z miłości do Boga nikt nie będzie „niecudzołożył”. Jeśli ksiądz odmaluje na kazaniu sugestywny obraz piekła znacznie lepiej przekona wiernych o sensowności prawowierności, niżby miał prawić o miłości i tych sprawach.

Łajając naukowców za mędrkowanie w kwestiach zahaczających o sfery kościelne, które można badać nie inaczej jak metodologią opracowaną przez Kościół, pisze jednocześnie: *"Ktokolwiek chce dziś komentować życie i ducha s. Faustyny Kowalskiej, ten musi zajrzeć do licznych opracowań naukowych opisujących fenomen polskiej Mistyczki"*. Czyli: jeśli świętą badają naukowcy, to nie nauka lecz amatorszczyzna, względnie *złośliwość*; jeśli czynią to księża, to możemy mówić, że spełnia to wszelkie wymogi naukowości, no bo wiadomo teologia

— poważna sprawa. Jeślibyśmy cofnęli się do epoki wieków średnich, uzasadnienie mamy jeszcze mocniejsze. Dopiero pogańskie Odrodzenie zdetronizowało królową nauk (jak dowodził Tomasz z Aquinu: inne nauki o tyle warto zgłębiać, o ile wspierają teologię, bowiem "*Teologia nie czerpie z innych nauk, jako z wyższych, ale posługuje się nimi jako niższymi i służebnicami*"). Widzimy więc w jakich wodach pływa ksiądz Andrzejwski. Warto jednak dodać, że cokolwiek zwietrzały już ten pogląd.

Na koniec, aby pognębić ostatecznie autora, powołuje się na encyklikę Jana Pawła II, w której ten pisał o katolickiej wersji wolności, która nie może być boże broń mylona z wolnością zwykłą. Wolność katolicka to wolność od możliwości zgrzeszenia, należy więc wiernych chronić przed złośliwymi naukowcami, aby przypadkiem nie zachwiali się w swej słodkiej niewiedzy. W istocie bowiem wywody prof. Strojnowskiego niewątpliwie muszą być jakimiś głosami z wewnątrz, które do niego przemawiają (można więc domniemywać, że albo go szatan opętał, albo sam popadł w psychiczną niedyspozycję), ten w przyпыlywie prostodusznej szczerości postanowił się tym z ludem podzielić. Ale *cui bono* ?

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 21-05-2002 Ostatnia zmiana: 11-08-2004)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,354) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,354>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl